

## UTRACONA ZDOLNOŚĆ NAWRÓCENIA

Kryzys sakramentu pokuty trwa już od dawna. Jego powody są wielorakie. Po części można je sprowadzić do takich braków w praktyce duszpasterskiej, stosowanej do dziś jak: formowanie fałszywego lęku przed grzechem, niedostateczne wychowanie do wyznania osobistego (stosowanie „wzorów spowiedzi dla dzieci” aż do śmierci...), „automatyzmy” w rozgrzeszaniu i nakładaniu pokuty, niedoceniając pouczenia skierowanego do penitenta.

Z pewnością wiele się tu także zmieniło. Wydaje się, jakoby już prawie nie było poczucia winy, a raczej — nawet spowiednik pomniejsza powagę spowiedzi.

Pouczenie spowiednika stało się na pewno bardziej ludzkie, choć „rozmowa sakramentalna” zbyt rozwlekła może też utrudniać przebieg i cel Bożego przebaczenia. „Stare” problemy w każdym razie nie zostały prosto przewyciężone dzięki ostatnim innowacjom.

Przeciwnie, także tutaj, łatwo przejść od jednych skrajności w drugie, jak to wynika choćby z niektórych przykładów. Bez przewyciężania tych starych przyzwyczajęń nie powiedzie się żadna reforma sakramentu pokuty.

Byłoby jednak rzeczą fatalną usiłować leczyć jedynie zewnętrzne i zauważalne symptomy sakramentu pokuty. Trudności uwidaczniają nie tylko kryzys tego sakramentu, lecz ujawniają groźny wstrząs fundamentalnych prawd ludzkich i chrześcijańskich: niezdolność nawrócenia.

### Zniekształcone doświadczenie winy

I tak, na przykład, żywotne korzenie doświadczenia winy wydają się usychać i zanikać. Jeśli wcześniej — bardzo rzecz upraszczając — często i łatwo z winą łączyły się bezpośrednio wszystkie trudności i wszystkie elementy dokuczliwe, dziś wina istnieje raczej tylko na tle świadomości ludzkiej.

Lecz współczesny świat odkrył dziś, dzięki psychologii, mnóstwo uwarunkowań działania ludzkiego, które w poszczególnym przypadku wymagają zróżnicowanego osądu. Jest wiele takich przyczyn: od sposobu bycia, środowiska społecznego, chybionego wychowania aż do charakteru ukształtowanego przez przecierpia-

ny los i do ograniczoności motywacji ludzkich. Uświadomienie sobie tego wszystkiego prowadzi często do uspokojenia sumienia, ogranicza też bez wątpienia winę, za którą jest się moralnie odpowiedzialnym wobec interpretacji szeroki. Nie może jednak wyeliminować samego zjawiska.

Z przesadną ceną uwarunkowań ludzkich osłabiła się bez wątpienia zdolność pojmowania winy. Dla wielu zdaje się ona klęską, niemal żalonym nieprzystosowaniem do okoliczności lub nawet — pewną formą choroby.

We współczesnym doświadczeniu świata zauważa się czynniki, które wzmacniają podobne sposoby myślenia: wiele procesów życiowych przebiega — jak się sądzi — tak bardzo anonimowo i nieosobowo, jakby to były fakty techniczne i biurokratyczne. Istotne wymogi życia codziennego, jak racjonalność, praca, sukces i współzawodnictwo kryją w sobie formy agresywności, które jednak nie dopuszczają jakiegoś „poczucia winy”

Nie byłoby wszakże rzeczą słuszną łączyć ten proces — po większej części nieświadomy — przesunięcia winy wyłącznie z doświadczeniem współczesnej egzystencji. Także Kain ukrywa się po pierwszym zabójstwie; już dla Orygenesusa nieczułość (*anestesia*) są znakiem prawdziwej winy, wcale jej nie eliminującym. Może więc mroczną zagadkę winy dopuszcza i akceptuje człowiek całkowicie tylko wtedy, gdy zwraca się do Boga w akcie nawrócenia.

### Introspekcje i odpowiedzialność

Dopuszczenie winy zakłada przerwę w realizacji ludzkiej. Kto nie zdobywa się na refleksję, nie dochodzi nawet do introspekcji etycznej. W spojrzeniu retrospektywnym, klęska i błąd nie są już przyjmowane jako naturalne i nieuniknione. Nie jest jeszcze konieczne, by taki przełom wypływał z motywacji wzniosłych. Początek nawrócenia zawdzięcza się, na przykład, lękowi przed następstwami złego działania. W każdym razie nic z zewnątrz nie może zmusić człowieka do tego nawrócenia.

Można mówić o winie tylko na bazie godności ludzkiej: odpowiedzialności i wolności. Kto dokonuje tego zwrotu do siebie samego, skupia się: tylko wtedy, dzięki tej przerwie, osiąga siebie samego. Jest znów wezwany do swojej wolności i przypomina sobie o swojej odpowiedzialności; nie ucieka się do wybiegów ani do aktywności, i w ten sposób stawia siebie wobec tego, czego dokonał. Bez zerwania z tym stanem obojętności moralnej i braku odpowiedzialności — dla zdobycia świadomości siebie — bez prze-

budzenia tego, kto jest duchowo zgaszony, bez skupienia ze strony tego, kto jest powierzchowny, nie ma żadnego prawdziwego przeżycia winy ani żadnego początku nawrócenia.

### Proces nawrócenia

Lecz kto wzywa człowieka do tej jego pełnej rzeczywistości? Stwierdzenie, że powinien on powrócić do siebie samego może też spowodować nieporozumienie. Człowiek może uświadomić sobie swoje działanie i — właśnie jeśli zostaje zniszczone przez społeczeństwo jakieś dobro już niezauważalne — może on utożsamić się ze swoją winą, od której nie potrafi się już uwolnić. Taka wina, w ścisłym sensie tego słowa, staje się nieznośna i — w końcu — nie zostawia nic innego jak czystą rozpacz. Jest wątpliwe, czy moralność prawdziwie autonomiczna może zrodzić zdolność do przemiany, jakiej wymaga prawdziwe nawrócenie: trzeba być otwartym na to, by przyjąć jakieś pouczenie. Odpowiedź idealistyczna odsyła od walki między zasadą wyższą i niższą w istocie człowieka. Jeśli człowiek zwraca się do wnętrza, odkrywa w swojej najgłębszej istocie czynnik boski, który pomaga mu do uwolnienia się od wrażliwości i namiętności, uważanych za źródła zła.

Chrześcijanin jest bardziej sceptyczny wobec zuchwałości i zwodniczości nawet ducha. Zagrożenie dla człowieka bierze się ostatecznie nie z wnętrza skupionego na sobie, hedonistycznego i egoistycznego, które właśnie dlatego nie może prowadzić do prawdziwego nawrócenia. W rzeczywistości bowiem człowiek nie zawdzięcza sobie samemu osiągnięcie pierwszej rzeczywistości.

Tylko Bóg prowadzi człowieka, bez zastrzeżeń, a więc w szczerości i integralności przed Siebie samego. Nawrócenie chrześcijańskie nie dokonuje się więc w monologu między „ja” wyższym i „ja” niższym człowieka, lecz w spotkaniu i dialogu między grzesznikiem i Bogiem, który wzywa osobowo i objawia się jako nośny fundament czystego głosu sumienia. W chwili, gdy człowiek jest wezwany do szczerości jak Kain przez Boga: „Co uczynił?” (Rdz 4, 10) i zachęcony do nagiej prawdy, winien odłączyć się od siebie samego. Bóg otwiera siłą zamkniętą w sobie egzystencję i wypowiada bolesne ale też wyzwalające słowo nawrócenia.

Dlatego słowo biblijne *μετάνοια* które niedokładnie oddajemy przez „nawrócenie” nie może być w pełni zrealizowane w sensie chrześcijańskim bez żywej wiary w Boga i podporządkowania się Jego słowu, które sędzi i uzdrowia.

## Wymiary przemiany

To fundamentalne doświadczenie wymaga paru istotnych wyjaśnień, które tu podamy, oczywiście tylko ogólnie.

*Dyspozycyjność bez zastrzeżeń do przemiany:* Z pewnością wszystkie kultury ludzkie znają poszczególne akty, przez które demonstrują ból i żal. Jest się gotowym do przemiany w określonych punktach; przez to może dojść do pominięcia koniecznego nawrócenia właśnie w tym, co tego nawrócenia najbardziej potrzebuje: „serce”, które jest ośrodkiem i całością istoty ludzkiej. Widać tu także niewystarczalność słowa „żał”. Doświadczamy żalu i bólu z powodu czegoś, lecz w głębi pozostajemy tacy sami. Nawrócenie biblijne, wypływające z całej serii pojedynczych nieudanych aktów, dokonuje się w przemianie całego postępowania moralnego. Nawrócenie oznacza dlatego radykalną i zupełną przemianę linii podjętego życia. „Żał” winien przekształcić się w nawrócenie. Może mieć ono miejsce jedynie wtedy, gdy przemiana mentalności nie ogranicza się do jakiegoś szczegółu etycznego, lecz jest gotowa przyjmując wezwanie do przemiany w całej jej rozległości, aż do głębi istoty.

*Stałe powtarzanie fundamentalnej decyzji.* Tego rodzaju fundamentalny akt nawrócenia — wydaje się — powinien być jedyne. Chrześcijaństwo pierwotne myślało faktycznie w ten sposób (Hbr 6, 4 nn). Fundamentalna zgoda na miłość i na prawdę nie powinna więcej podlegać dyskusji. Właśnie dlatego to jedyne „tak” musi być związane z bezwarunkową i cierpliwą gotowością do przemiany, by pozostać na stałe w tym fundamentalnym wyborze przeciw poważnemu ciężarowi własnego interesu i egoizmu, i by zintegrować konkretne próby ucieczki. Wierność tej ostatecznej decyzji wymaga czujnej gotowości do przemiany we wszelkim konkretnym postępowaniu. Nawrócenie wymaga dlatego w swoim ujawnieniu się w kontekście historyczno-ludzkim zawsze radykalnej odnowy lub przynajmniej podjęcia pierwotnego odnowienia.

*Nawrócenie osobiste w kontekście społecznym.* Jest więc już jasne, że żal i nawrócenie mogą stać się rzeczywistością tylko wtedy, gdy się rozwiąże z więzów anonimowe i zamknięte w sobie „ja”. Przyjęcie nieprzekazywalnej odpowiedzialności stawia człowieka wobec jedyności jego działania i jego istnienia. W tym sensie nawrócenie jest nieodłącznie procesem „indywidualizacji”. Człowiek zostaje wezwany na zewnątrz od tłumu, od czegoś bezosobowego i od wszelkich zbiorowych abstrakcji.

Nie można tego procesu izolowania się oceniać *a priori* nega-

tywnie, ponieważ nie zakłada on w sposób indywidualistyczny jednostki, która, faktycznie, nie istnieje w ten sposób prawdziwie. Jednostka, w zetknięciu ze swoją pełną rzeczywistością, zostaje wyjęta z anonimowej masy, w której się ukrywa, i w ten sposób dochodzi do pełni swojej osobowości. Ponadto, dystans od zbiorowości nie oznacza faktycznie negacji lecz ponowne odkrycie społecznej odpowiedzialności.

Nieuniknione ograniczenie w relacjach społecznych jest bardzo często widoczne, co może sprawić, że nawrócenie rozwiązuje się tylko do pewnego stopnia. Z czynnika „osobowego” w pełni rozwiniętego, przekraczającego wszystkie bezpośrednio zobowiązania kolektywne, wypływa nowa rzeczywistość społeczna. Ponieważ tutaj zasada „osobowości” zawiera w sobie jakieś wcześniejsze uporządkowanie — nie może doszukiwać się działania anonimowego lub masowego we wszystkich wydarzeniach nawrócenia.

Lecz nie ma także jakiegoś aktu nawrócenia, który nie przedstawiałby jakościowo lepszego włączenia się we wspólnotę. „Osobowość także tutaj nie oznacza faktycznie „prywatyzacji”. W ten sposób można też zrozumieć, dlaczego wszelki akt przebaczenia sakramentalnego jest zarazem „pojednaniem z Kościołem” (Dla pogłębienia teologicznego por. art. H. U. von Balthasara przytoczony w przyp. 1).

### Dar i zobowiązanie zarazem

Człowiek, który nie umie swoimi tylko siłami podtrzymać swojej pełnej rzeczywistości, powinien — bardziej niż kiedykolwiek — przyjąć dar przebaczenia w procesie nawrócenia. Musi on dlatego stać się jak dziecko, które z radością i z wdzięcznością może tylko otrzymywać to, na co nie zasługuje i czego się nie spodziewa. Jakże niezmiernie trudno jest być zdolnym, by otrzymywać tylko w postawie ubóstwa duchowego! Pewny siebie człowiek nie

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat zob. H. W. Wolf, *Das Thema „Umkehr” in der alttestamentlichen Prophetie*, w: H. W. Wolf, *Gesammelte Studien zum Alten Testament*, München 1964, 130—150; G. von Rad, *Theologie des Alten Testaments*, t. II, München 1975<sup>6</sup>, 224 n; R. Bultmann, *Theologie des Neuen Testaments*, Tübingen 1977<sup>7</sup>, 76 n, 214, 317, 565; L. Goppelt, *Theologie des Neuen Testaments*, t. I, Göttingen 1975, 86 n; D. von Hildebrand, *Die Umgestaltung in Christus*, w: *Gesammelte Werke X*, Regensburg 1971, 11—44 (rozdz. *Die Veränderungsbereitschaft i Die Rene*); J. Ratzinger, *Metanoia als Grundbefindlichkeit christlicher Existenz*, w: E. Chr. Suttner, (red. *Busse und Beichte. Drittes Regensburger Ökumenisches Imposio*, Regensburg 1972, 21—37; H. U. von Balthasar, *Umkehr im Neuen Testament*, *Communio* (wersja niemiecka) 3 (1974) 481—491.

potrzebuje, by go ktoś czymkolwiek obdarzał, bierze i tworzy dla siebie to co konieczne; wie on sam z siebie — jak w grzechu pierwszych ludzi (por. Rdz 2, 17; 3, 5) — co jest dla niego pożyteczne i szkodliwe.

Przebaczenie dane darmowo nie jest z pewnością tanią łaską. Właśnie dlatego, że przychodzi ono jako niezасłużone, jest doprawdy bardziej wymagające i bardziej pobudzające: nowa rzeczywistość pojednania chce dojść w pełni do skutku i odnowić człowieka aż do głębi jego istoty. Również objawienie biblijne uwidacznia tę podstawową okoliczność: im jaśniej nawrócenie ukazuje się jako dzieło zbawcze Boga, tym bardziej uwierające stają się wysiłki moralne i groźby kary. Kto rozdraźnia jedyną rzeczywistość nawrócenia, będącą darem przebaczenia i wezwaniem do pojednania, niszczy cały dobry początek. Zostaje wtedy tylko tania łaska i przesadny moralizm.

Nawrócenie dokonuje się dlatego, już od starożytności, poza prostą zmianą postawy lub aktywizmem zewnętrznym przybierając konkretne formy cielesne i wspólnotowe: „pokuta” w klasycznej triadzie postu, modlitwy i dzieł miłosierdzia. Rezygnacja, usuwająca złudzenia jako wyzwolenie z idoli, stałe zbliżanie się do Boga w dialogu z Nim, jako również wysiłek wspomagania braci to także i dziś znaki odróżniające prawdziwe nawrócenie. *W drodze zerwania jest nowa wolność*: Żal i ból powstają często tylko usiłowaniem związanym z jakimś szczegółowym aspektem etycznym, skierowanym ku przeszłości. W ten sposób nie sprawdza się prawdziwe przewyciężenie winy. Kto nie pozwala się wezwać radykalnie i w całym ustawieniu życia do totalnego nawrócenia, nie zwycięża swojej winy. Staje się ona wtedy raczej górą nagromadzonych i ułożonych ciężarów. Przewyciężenie przeszłości staje się celem samym w sobie. Bez Partnera, który przebacza i pobudza, wina staje się druzgocąca i dezintegracją człowieka; prawdziwe nawrócenie zapobiega niebezpiecznemu zamknięciu się winy w sobie samej. Oznacza ono oddalenie się od przeszłości, uwolnienie, możliwość zaczynania od nowa. Jest to jednakże możliwe tylko wtedy, gdy żal nie ogranicza się wyłącznie do dalszej zmiany mentalności odnośnie do „czegoś” szczegółowego („Żałuję tego”), lecz staje się nawróceniem w sensie nieograniczonej gotowości do przemiany. My, chrześcijanie zatrzymujemy się dość często na pewnej „pokucie”, w połowie drogi i w gruncie rzeczy pojmowanej na sposób pogański, która szuka przewyciężenia przeszłości tylko powierzchownej w wielości nagromadzonych win, lecz mamy rzadko odwagę zerwania z przeszłością. Tylko bowiem takie zerwanie daje nam nową wolność na

przyszłość. Powtórzmy jako slogan to zdanie: „niezdolność doświadczenia bólu”, jednakże bez uwzględnienia, że w rzeczywistości chodzi o żal i nawrócenie, choćby nawet połowicznie: brak dyspozycji do przemiany dogłębnej, brak nawrócenia jako aktu totalnego i wyzwolenia do nowego życia (por. Rz 6, 4 n). Cel nawrócenia chrześcijańskiego jest osiąganym tylko wtedy, gdy staniamy się „nowymi stworzeniami” (2 Kor 5, 17; Ga 6, 15) i „nowym człowiekiem”

Jest więc oczywiste, że nie można adekwatnie przetłumaczyć przez jeden termin biblijnego słowa „nawrócenie”, które ma bogatą treść (Hebr. *šûb*; gr. *μετάνοια*). Nawrócenie jest punktem dojścia. Nie mogą być jednak wyczerpane w dyskusji teologicznej różne poszczególne wymiary: doświadczenie żalu, zmienić kierunek życia, czynić pokutę, nawrócić się.

Na koniec, wróćmy jeszcze raz do kryzysu sakramentu pokuty, do którego nawiązałem na początku. Tylko wtedy, gdy odzyskamy straconą zdolność do nawrócenia, może się udać reforma spowiedzi.

Na podstawie tego, co powiedzieliśmy, można by rozwinąć wiele tematów, które nas dziś trapią: pokuta w codziennym życiu a sakrament, konieczność rozgrzeszenia kapłańskiego, właściwa zupełność oskarżenia, grzechy ciężkie i lekkie, pokuta a poprawa, pobożność pokutna i sakramentalne rozgrzeszenie generalne, spowiedź a psychoanaliza, spowiedź jako pomoc do życia, jako sakrament. Bez odnowienia dyspozycji do nawrócenia nie dochodzi się do *confessio*, z jedynym kierunkiem o dwu ruchach: zwrócenie się do Boga, chwając Go przez równoczesne wyznanie wiary.

Z tej jedności wypływa rzadka już radość nawrócenia i pokuty.

tłum. ks. Julian Warzecha SAC